





# PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Wstąpię do Idziego!... Zaczekaj tu na mnie chwilę...

WACEK: — Tylko żeby to nie trwało zbyt długo, bo mnie całkiem śnieg zasypie! Pośpiesz się!



SOBEK: — To ci widowisko, co? Śnieg gęsty prószy, a ten cymbał zamysłił się i stoi! Zrobię mu kawał! Udaj, że wzięłam go za balwana śniegowego! A więc...



WACEK: — Pewno się Wicek zagałdał i zapomniał, że tu czekam...

SOBEK: — Jakiż piękny balwan! Trochę jednak zbyt pękaty! Muszę go podwyższyć! O tak... Siup!



WACEK: — Ojej! Lawina!...

SOBEK: — Ratunku! Ratunku!  
WICEK: — Widzi pan, panie Sobek, że kto pod kim dołki kopie, to czasem także w nie wpada.

## Pod ostrym kątem

### Cudzym kosztem

Przykro jest czasem być kelnerem. Zwłaszcza, gdy się ma do czynienia z publicznością, która zabawia się uprawianiem sportu, zwanego popularnie „nabijaniem w butelkę”. Nabijaniem kelnera.

Zblazowani gogusie, w arcydziugich marynarkach i arcywłoskich spodniach, wyciągają się w tym sporcie. Przychodzi ich zwykle kilku, w większym towarzystwie. Z miną hollywoodzkich wyżeraczy zajmują stolik. Najczęściej blisko drzwi wyjściowych.

Rozpoczyna się szaleństwo. Żołądki „bez dna” przyjmują porcje wyszukanych dań i kąpią się w alkoholu.

Wreszcie towarzystwo ma dość. Cześć opuszcza salę. Przy stoliku zostaje zwykle jeden, lub dwóch „bohaterskich gogusów”. Ich zadaniem jest uregulowanie kwestii finansowej.

Proszą kelnera o rachunek. Otrzymawszy go, obiecują uregulować sumę, „gdy tylko tamci wrócą z parkietu”. Uspokojony kelner odchodzi. Na to tylko czekają goście. Po sekundzie są już za drzwiami.

Śmieją się w kulak, połączwszy się na ulicy z resztą „wykwintnego” towarzystwa. Śmieją się, bo jest powód — szaleństwo udało się „na sto dwa”, w dodatku tak tanio...

A szkoda, że nie mogą wrócić. Ujrzeliby niewymowny ból w oczach oszukanego kelnera. Bo nie kto inny, tylko on, musi pokryć koszty tej „mildej” zabawy. Kosztem np. ubranka dla własnego dziecka... (sk)

## Dodatkowy wagon sypialny będzie kursował na linii Warszawa-Krynica

Celem dogodniejszego przejazdu podróżnych do niektórych ośrodków górskich, przedłużono aż do odwołania kursowanie dodatkowego wagonu sypialnego klasy trzeciej w pojeździe na linii Warszawa Gł. — Krynica — Warszawa Gł.

Wagon ten kursować będzie z Warszawy trzy razy w tygodniu — w poniedziałki, środy i soboty, z Krynicy we wtorki, czwartki i niedziele.

## Niedzielny humor!..

Pijany wraca nad ranem do domu. Pusto, głucho. Pijany co chwila potyka się o latarnię, a myśląc, że to przechodzień, uchyla grzeździe kapelusza i mówi:

— O, przepraszam!... prze... praszam...  
Przy dziesiątej latarni wydaje mu się to już dziwne, więc zatrzymuje się, ściga brwi i powiada do siebie:

— Cóż to u licha? Czwarta nad ranem a taki ruch na ulicy!

Mieszkańcy w podbiegunowej okolicy Eskimos, wita znajomego, który mieszka opodal:

— Wyjeżdżasz w tym roku?... — pyta znajomy.

— Owszem, wybieram się z żoną na południe.

— Dokąd?...  
— Do Grenlandii...

Szalony pęd. Auto puściło się w zawody z wiatrem. Warczy motor. Skacze strzałka szybkościomierza.

— Dobrze, dobrze — powiada pasażer do szofera. — Jedź pan prędzej, gdyż za dziesięć minut muszę być na dworcu... Czy zdążymy?...

— Przy takim tempie możemy być nawet za pięć minut w niebie...

## Przed wojną ani jednej

# dziś 10 wyższych uczelni

## Komisja Sejmowa wyraziła uznanie dla osiągnięć Łodzi na polu oświatowym i naukowym

Poważnymi osiągnięciami oświatowymi Łodzi zainteresowała się sejmowa Komisja Oświatowo-Naukowa, która w tym tygodniu przybyła w komplecie na wycieczkę do naszego miasta.

Komisja bawiła w Łodzi dwa dni. Zwiedziła niektóre wyższe zakłady naukowe oraz odbyła konferencję z przedstawicielami łódzkiego świata naukowego i reprezentantami władz miejskich na temat aktualnych problemów i bolączek oświatowych Łodzi.

Przyjazd Sejmowej Komisji Oświatowo-Naukowej z jej przewodniczącym posłem Wycechem na czele, był wymownym dowodem wzrostu znaczenia Łodzi, jako jednego z ważnych ośrodków naukowych Polski Ludowej.

Miastem uniwersyteckim w pełnym znaczeniu tego słowa staliśmy się dopiero po wyzwoleniu. Przed 1939 r. węgowała u nas jedynie Wolna Wszechnica Polska i to przez b. krótki okres czasu.

Synowie fabrykantów i bogatych kupców jeździli kształcić się zagranicę, lub do innych miast kraju — nie miał tylko

gdzie ani za co studiować syn robotnika i pracownika.

Pod tym względem rok 1945 zmienił gruntownie naszą sytuację. Przeszliśmy być „Kopciuszkiem”, miastem które miało za zadanie tylko fabrykować manufaktury, by kosztem ciężkiej i źle opłaconej pracy robotnika wzbogacić safesy przemysłowców — ośrodkiem skazanym na życie kulturalne na poziomie zapadłej prowincji.

Mamy dziś 10 wyższych uczelni z Uniwersytetem, Politechniką i Akademią Lekarską na czele, mamy setki szkół i liceów, w których pobiera naukę

około 20 tysięcy studentów i ponad 60 tysięcy uczniów.

Zdobyte te stanowią cenny wkład w rozwój życia oświatowo-naukowego kraju i nie dziwnego, że Rząd, że Sejm wykazują dlań należyte zainteresowanie.

Komisja Sejmowa podejmowana była w Łodzi przez Rektora U. Ł. prof. Chłasińskiego, prezydenta Łodzi, Minora i przewodniczącego MRN, Andrzejaka.

W pierwszym dniu pobytu, Komisja zwiedziła gmachy Uniwersytetu, Kliniki, pracownie itd., oraz zabudowania Politechniki, zaznajamiając się z ich życiem i rozwojem oraz bolączkami.

Drugi dzień poświęcony był obradom, w czasie których przedstawiciele Łodzi scharakteryzowali potrzeby oświatowe miasta, zaś członkowie Komisji wypowiedzieli się w sprawie możliwości rozwojowych, jakie państwo daje Łodzi w ramach planu 6-letniego.

Członkowie Komisji wskazali, że jeśli idzie o potrzeby inwestycyjne wyższych uczelni, to zrobiono dla Łodzi dotąd b. wiele. Dowodem tego jest właśnie fakt istnienia tylu uczelni oraz ich osiągnięcia, budzące wiele uznania. Wyższe szkolnictwo będzie nadal korzystać z pełnego poparcia władz.

Prezydent Łodzi, Minor, mówił o planie wybudowania „miasteczka uniwersyteckiego” oraz o planach na odcinku rozbudowy urządzeń socjalnych dla młodzieży akademickiej i szkolnej.

Przy okazji sprecyzował on szereg postulatów, które wysuwa samo życie Łodzi.

Winniśmy położyć większy nacisk na rozbudowę burs i internatów dla młodzieży oraz na budowę sieci przedszkoli i żłobków dla dzieci powyżej lat 3.

W ten sposób stworzymy podstawy do okazania wydajniejszej pomocy matkom pracującym, które w warunkach łódzkich stanowią szczególnie wysoki procent ogółu pracującej zawodowo ludności miasta.

Komisja obiecała rozpatrzyć poruszone przez prezydenta zagadnienia i w miarę możliwości przyczynić się do zwiększenia pomocy państwa na wskazane przez samorząd cele.

Przewodniczący komisji, pos. Wycech oświadczył na zakończenie konferencji, że komisja wnosi z Łodzi jak najlepsze wrażenie i wierzy, że stanie się ona przodującym miastem nie tylko na polu przemysłu i pracy, ale i na polu oświatowo-naukowym. (cis)

## Co, gdzie i kiedy?

Gdzie? — w PDT.

Kiedy? — w najbliższych dniach.

Co? — czeskie i niemieckie zabawki mechaniczne dla dzieci, maszyny do pisania, aparaty fotograficzne itd.

## Kierownicy sklepów spółdzielczych

### winni się bardziej interesować potrzebami klientów

Coraz bardziej zaostrzająca się kontrola nad wypiekami pieczywa nie podoba się widocznie niektórym z łódzkich piekarzy. Jej wynikiem jest to, że nagle dalsze prowadzenie piekarni im się „nie opłaca”. Składają więc rezygnacje. Szczególnie na przedmieściach.

Nakłada to na tamtejsze spółdzielcze sklepy spożywcze większe obowiązki. Ich bowiem zadaniem jest zapewnić lukę i zwiększyć podaż pieczywa. Kierownicy tych sklepów winni się więc interesować wytworzoną sytuacją i zamawiać znacznie więcej pieczywa.

Niestety, przeprowadzone kontrole wykazały w niektórych sklepach zgola co innego. Otóż ich kierownicy, w zupełnie nieuzasadnionej obawie, że mogą im

zostać dwa czy trzy niesprzedane bochenki, nie czynią większych zamówień. W rzeczywistości jednak sprzedanoby nawet kilkadziesiąt bochenków więcej, gdyby je tylko kierownicy sprowadzili.

Kontrole te wykazały ponadto, że o ile bułki pszenne sprowadza się we wczesnych godzinach rannych, o tyle chleb znajduje się w sklepie dopiero około 10-ej.

Spowodowane jest to zupełnie niesłusznym podejściem piekarzy PSS. Przecież chleb jest artykułem o wiele potrzebniejszym, niż bułki. Należałoby więc prace w piekarniach przestawić w ten sposób, aby we wczesnych godzinach rannych w sklepach znajdował się, obok bułek również chleb w wystarczających ilościach. (bk)

## Nabierał naiwnych

# i „dawał” w Łodzi mieszkania

## Za „znajomości” w kwaterunku — dwa lata obozu pracy

Kazimierz Kochaniak, zam. przy ul. Gen. Bema 27, pracował w Zarządzie Nieruchomości jako administrator. Wraz z nim pracowała tam również jego znajoma Bronisława Górską, zam. przy ul. Kilińskiego 135. Normalna pensja nie wystarczała jednak Kochaniakowi na pokrycie szerokich wydatków. W grudniu 1948 r. zaproponował więc Górskiej, aby nawiązała kontakt z ludźmi, którzy szukają mieszkań i gotowi są za nie dobrze zapłacić, obiecując jej od każdego „klienta” prowizję.

Górska, która znajdowała się w ciężkich warunkach materialnych zgodziła się na tę propozycję, przysyłając do niego rzeczywistości kilku interesantów. Kochaniak przedstawiał się im, jako dobry

znajomy naczelnika kwaterunku, twierdząc, że jedno jego słowo wystarczy dla wydania pomyślniej decyzji i wyludniając w ten sposób od nich około pół miliona złotych.

Proceder ten uławał mu się tak długo, dopóki „klienci” nie otrzymali decyzji odmownych — Kochaniak bowiem w kwaterunku nic nie załatwiał. Również i Górską nie otrzymała od niego żadnych pieniędzy, całe bowiem sumy zużył on na własne potrzeby.

Orzeczeniem Komisji Specjalnej skierowano oboje kombinatorów do obozu pracy przymusowej. — Kochaniaka na dwadzieścia cztery miesiące, a Górską na sześć miesięcy. (m)





